

## W poszukiwaniu prawdy

(Dokończenie ze strony 19)

rozumnego diamentu” porównuje z przekonaniami filozofów i pisarzy z różnych epok, wśród których znajdują się Fryderyk Nietzsche, Immanuel Kant, Zbigniew Herbert, Wisława Szymborska, Czesław Miłosz.

Odniesień do twórczości naszych noblistów szczególnie wiele jest w próbie odpowiedzi na pytanie o istnienie „miłości prawdziwej”. Próbę taką podejmuje autor w tekście „Pożądanie i miłość”, gdzie przedstawia m.in. ciekawą tezę, iż *miłość to uczucie pomniejszone o władzę*. Jednakże zachowanie się, to spotkanie, a może trafniej – zderzenie się – dwóch indywidualności, z których każda, co zdaje się nieuniknione, stara się drugą zdominować. To sprzeczne z przywołaną wyżej tezą. Czy zatem możliwe jest istnienie miłości bez chęci narzucenia partnerowi własnego „ja”, bez *walki o wzajemne wpływy*? Na pytanie to pisarz nie znajduje, a w każdym razie nie udziela (moim zdaniem), jednoznacznej odpowiedzi.

Powróć jeszcze do problemów dotyczących wiary i religii, ponieważ są one bardzo mocno obecne w omawianej publikacji. Autor wielokrotnie przywołuje różne zdarzenia oraz przesłania biblijne, które służą mu jako przykłady w argumentacji „za” lub „przeciw” jakiemś analizowanemu właśnie twierdzeniu, odnosi się do tajemnic wiary (głównie chrześcijańskiej), próbuje objąć rozumem dogmaty. Prawdy wiary nie poddają się logice, jednakże „przyglądanie” im się w taki sposób, jakby były równaniami matematycznymi, skłania do bardzo ciekawych refleksji na temat istotnych w życiu każdego człowieka spraw i prowadzi do interesujących wniosków dotyczących nurtujących go problemów. Ciekawym zjawiskiem u J. Orlikowskiego są rozliczne dygresje, które pojawiają się, gdy autorowi jakieś zagadnienie, zdarzenie lub stwierdzenie – z czymś, lub kimś się kojarzy. Jego skojarzenia często bywają zaskakujące i niejednokrotnie zdają się odległe „od meritum”, ale jest to tylko początkowe, przelotne wrażenie, ponieważ zaraz czytelnik widzi sens w takim, a nie innym analizowaniu danego tematu.

Nie oprę się w tym momencie pokusie przedstawienia małego fragmentu takiego rozumowania. Punkt wyjścia: przemiana chleba i wina w wieczniku i na ołtarzu podczas mszy św. W tych mistycznych momentach decydującą rolę spełnia Słowo. *A Słowo to jest działanie. A gdy mówimy o sprawach wiary czy też jej braku, nabiera znaczenia priorytetowego. (...) Gdyby słowo nie było działaniem, cóż znaczyłaby liturgia? Gdyby nie słowo jaki sens miałaby poezja?*

Tak... I już jesteśmy przy Czesławie Miło-

szu oraz jego „Piesku przydrożnym” i śledzimy zafascynowani porównywanie treści utworu noblisty z listami św. Pawła i wykazywanie podobieństw (z całym szacunkiem należnym sacrum) między niektórymi ideami zawartymi w tych jakże odległych w czasie (i nie tylko) tekstach. J. Orlikowski przywołuje tu słowa św. Pawła: *Czyż od was wyszło słowo Boże? Albo czy tylko do was przyszło?* I zaraz, jakby jednym tchem, stwierdza: *Piórem poety kieruje daimonion. Tylko wtedy możemy mówić o znakomitym wierszu (...). On (poeta, przyp. DS.) może nawet nie zdobyć się na to, by się do tego przyznać (...), tym niemniej należy przypomnieć, że w odległej przeszłości ludzkość nie oddzielała misterium od poezji.*

Wnioski z tych i dalszych dociekań pisarza na temat, czym i jaka winna być poezja, każdy czytelnik wysnuje sobie sam. I mogą to być bardzo różne, sprzeczne nawet wnioski. Bo Janusz Orlikowski często nie zamyka tematu, nie daje zdecydowanych, a tym bardziej ostatecznych odpowiedzi na postawione pytania. Taka „otwarta furtka” skłania, a nawet w pewnym stopniu zmusza czytelnika do refleksji i poszukiwania własnych rozwiązań zasygnalizowanego przez autora problemu. To, moim zdaniem, jeden z walorów omawianych esejów.

Jak już wspomniałam wyżej, inspiracją do zajęcia się jakimś tematem bywają dla autora „Srebrzystego żalu” jego własne przeżycia, lub zaobserwowane zdarzenia. I tak powodem do napisania eseju „W sercu duszy” była scena, której był świadkiem podczas zabawy sylwestrowej, zaś „Kilka słów o cierpieniu i dzielności” powstało tuż po świętach wielkanocnych, kiedy to zadumał się nad pustym grobem Chrystusa. Różne stany ducha, cechy osobowości, a także różne odczucia fizyczne, bardzo zaprzątają uwagę pisarza i każą mu analizować przyczyny ich powstawania i trwania, a także zastanawiać się, czym w istocie są. Rozmyśla więc m.in. o cierpieniu, wytrwałości, dzielności, a także o radości, przy której zatrzymam się na chwilę, ponieważ jej źródłem pisarz nie doszukuje się w tym, w czym widzi ją większość ludzi. *Co kreuje radość?* – pyta J. Orlikowski i zaraz sam odpowiada na swoje pytanie: *Pewność doznawanego cierpienia i sens w jego pokonywaniu. A w zakończeniu eseju stwierdza: Nic nas nie obliguje, tylko sam poziom radości. Samo dobro. Bowiem pozbyliśmy się zła.*

Wśród esejów kończących zbiór znajdują się teksty, w których autor szczególnie zdecydowanie akcentuje swe życiowe wybory i analizuje swoją osobowość, stara się odpowiedzieć na pytanie: *Kim jestem i dlaczego?* W eseju „Czy to na niby”, czytamy: *To ciągle poczucie oddzielenia, braku zakorzenienia, które towarzyszy mi odkąd pamiętam. Kontakty z rówieśnikami podszyte zawsze tym samym – ty, czyli inny. Inny, czyli kto?* Owo poczucie wyobcowania wynika z bycia poetą, a także z niechęci do rywalizacji. W dalszej części cytowanego tekstu, pisarz zwierza się:

*Pozycja poety w małym miasteczku. Nie lubię o niej myśleć. Tak jak podejrzewam nie lubiłbym w mieście dużym i gdyby moje «akcje» tam były proporcjonalnie znacznie wyższe. Stąd nie tęsknię za blichtrzem. Te same by działały się problemy, tyle że w tle by pojawiały się bardziej makro.*

Równoległe do powyższych sformułowanych deklaracji, w końcowej części tej publikacji znajdujemy słowa o *poczuciu miejsca*. To pragnienie, aby być skądś, aby móc jakieś miejsce na ziemi nazwać własnym. *W życiu każdego człowieka to nad wyraz ważne. Miejsce bowiem to poczucie bezpieczeństwa.* I tam, w miejscach, w których pisarz czuje się bezpieczny i gdzie snuje filozoficzne refleksje o ważkich problemach świata i człowieka, gdzie powstają jego wiersze, jest też czas na zwykłe, drobne, codzienne radości. Janusz Orlikowski umie cieszyć się drobiazgami – spacerem, wyjściem na zakupy, banalną rozmową z napotkanymi ludźmi, powrotami do domu – *naturalnej przystani człowieka, miejsca skąd tak naprawdę dzieją się wszelkie historie.* Wśród tych spraw i zdarzeń przewija się niczym motto wiersz „Życzenie”:

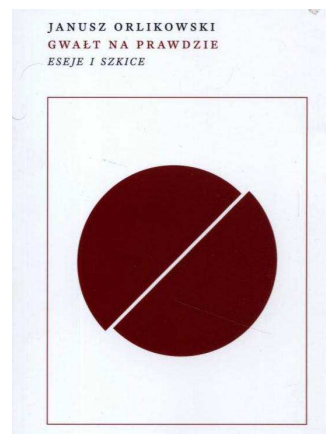
(...)

*nad ranem rodzą się pytania  
dlaczego ziemia nie jest rajem?  
później opisują przeszłości  
za słowem słowo*

*mając dziewięćdziesiąt lat umrzeć młodo  
i choćby trochę znać odpowiedź*

Słowa te starczyłyby jako zakończenie moich refleksji o „Gwałcie na prawdzie”, więcej – byłyby znakomitym tych refleksji podsumowaniem. Dorzucę jednak jeszcze do nich słów kilka o moim, wielokrotnie pojawiającym się podczas lektury tej publikacji odczuciu, że obraz świata, jaki marzy się pisarzowi z Dobrodzienia jest wyidealizowany, niemożliwy do zaistnienia. Myśli tej towarzyszyła druga: Jak to dobrze, że ktoś taki obraz świata kreuje, pragnie, aby zaistniał, pokazuje drogi...

**Danuta Sułkowska**



Janusz Orlikowski, „Gwałt na prawdzie”. Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2014, s. 240.